GAZETTA

Wielkiego  **Xięstwa**

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 91. We Wtorek dnia 20. Kwietnia. **1841.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 17. Kwietnia.

Depesza telegraficzna.

Kolonia, dnia 15. Kwietnia. Moniteur Belge z d. 14. obwieszcza następujący układ nowego Ministeryum:

Pan Muelenaere, Minister spraw zagranicznych.

Pan Nothomb, Minister spraw wewnętrznych.

Pan van Volxem, Minister sprawiedliwości.

Hrabia Briey, Minister skarbu.

Pan Desmaisieres, Minister budowli publicznych.

Generał Buzen, pozostaje tymczasowo jeszcze Ministrem wojny.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Odessy, dnia 24. Marca.

(*G. P.*) — Rossya, jak się zdaje, tego roku wielkie siły zbrojne naprzeciw Czerkiesom rozwijać chce. Konsystująca dotychczas w Taganrogu dywizya piechoty (należąca do 5go korpusu armii) już do Gruzyi wyruszyła. Podobnie i 11ta dywizya z tamtéj strony Dniestru, otrzymała rozkaz, aby była w pogotowiu do marszu; dwunasta stoi jeszcze w Bessarabii, ale mocno się rekretuje i czekać się tylko zdaje swego uzupełnienia. Stojące w Gruzyi wojska poniosły wprawdzie przez typhus i inne zaraźliwe choroby wielkie straty, ale nadchodzące 6 dywizyi, liczące 72,000 wojska, mogą w połączeniu z stojącą tam już armią śmiało zaczepne rozpocząć działania, jeżeli brak żywności, będący skutkiem ostatniéj ostréj zimy i dający się w owych okolicach bardzo uczuć, wszystkiemu znowu tamy nie położy.

Francya.

Z Paryża, dnia 11. Kwietnia.

Wczoraj popołudniu Król roboty fortyfikacyjne w parku Neuilly i w dębinie Boulogne oglądać raczył. Liczny orszak Generałów otaczał N. Pana, a między nimi był téż Marszałek Soult. Król roboty na całéj linii, którą zwiedził, przerwane zastał. Przyczyną téj przerwy jest nieporozumienie, zaszłe między administracyją budowy mostów i dróg i ministeryjum wojny, którego usunięcia jednakże temi dniami się spodziewają. N. Pan rozkazał, żeby roboty te jak najrychléj znowu rozpoczęto. Jakoż trzeba żeby w istocie bardzo się z robotami spieszono, jeżeli wotowane na

rok bież. 42 milion. fr. jeszcze chcą spotrzebować.

Turcya.

Z Konstantynopola, d. 24. Marca.

(*Gaz. Powsz.*) — Główna treść sprężystych przedstawień z strony Austryi i Rossyi — przejętych litością nad niedolą gmin chrześciańskich w Syryi i Palestynie — na korzyść wyznawców téjże religii Porcie uczynionych i przywrócenie ich dawniejszych przywilejów, jako téż zmienionego porządku na celu mających, jest następujące. Nasamprzód zalecają usilnie Porcie, aby zawisłego od niéj wprost Gubernatora dla Palestyny i najznakomitszych miast Ziemi świętéj (któregoby Jerozolima siedliskiem była, i dokąd port w Jaffie, dla utrzymania związków z morzem Środziemném ma należeć) mianowała; daléj aby się starała o zniesienie nadużyć i ciemiężeń, na jakie chrześcianie są wystawieni, jako téż o zaprowadzenie równéj opieki i równéj bezstronności w wykonywaniu prawa dla wszystkich mieszkańców, a szczególniéj o gościnne przyjmowanie i wspieranie pielgrzymów, którzy Ziemię świętą zwiedzają. Natomiast ustać mają niesnaski między duchowieństwem wyznania greckiego, rzymsko-katolickiego i ormiańskiego; Patryarsze jerozolimskiemu, zwykle w Konstantynopolu mieszkającemu, ułatwione być ma częste zwiedzanie dyecezyi swojéj, co dotąd, jak wiadomo, z wielu przykrościami i kosztami połączone było; dla uporządkowania spraw kościelnych ma być ustanowiona Kommissya, złożona z Gubernatora, Patryarchy jerozolimskiego lub generalnego Wikaryusza, Przełożonych łacińskich i ormiańskich konwentów i jednego Pralata jako Kommissarza; nareszcie starać się mają o ułatwienie przywrócenia zburzonych lub uszkodzonych kościołów i klasztorów, jako téż o surową karność wojska tureckiego, strzegącego miejsc świętych i t. d.

Chiny.

Z Macao, dnia 27. Stycznia.

Także i Canton Press poczytuje zawarty przez Kapitana Elliota z chińskim Kommissarzem Kischin traktat za bardzo niedostateczny, bez względu nawet na to, że ratyfikacya tegoż z strony rządu chińskiego nie tak zaraz do Kantonu nadejdzie. Wspomniany dziennik oświadcza wyraźnie, iż interes angielski nie pewnym poświęcono względom. Przypomina on, iż nie tylko prywatne osoby, ale i pełnomocnicy angielscy ulegli gwałtom z strony Chinczyków, i że wysłana z tego powodu eskadra całkowitego zadosyćuczynienia i wynagrodzenia domagać się była powinna. Następnie przechodzi pojedyncze artykuły tego traktatu i powiada:

„Co się najpierw ustąpienia wyspy Hong-Kong dotyczy, przyznajemy, że jest bardzo dogodna dla osady angielskiéj. Jest ona wprawdzie mała (15 mil angielskich w obwodzie), ale ma wyborny port, do którego znaczna liczba okrętów w każdéj porze roku zawijać może. W krótkim czasie mogłaby ta wyspa stać się głównym składem handlu, ale cło, które tu równie jak teraz w Whampoi opłacane być musi, sprawia, iż tylko wojskowém będzie stanowiskiem. Z tego także powodu cały ruch handlowy pozostanie się, jak dawniéj w Whampoi. Co się drugiego artykułu, stanowiącego summę wynagrodzenia na 6 milion., dotyczy, zważyć trzeba, iż sami kupcy na opium 10 milion. dollarów utracili; gdyby więc ta strata wraz z innemi, z zatrzymania okrętów w Whampoi i Kantonie wynikłemi, jako téż koszta wyprawy zwrócone być miały, Chińczykowie najmniéj 15 milionów zapłacićby powinni. Że zaś jeszcze summa ta w ciągu 6 lat dopiero całkowicie spłaconą zostanie, przypuścić więc można, iż ją Chińczykowie po większéj części z ceł wybierać będą, a Anglicy naturalnie sami ją niemal opłacą. Podwyższone cło od herbaty wkrótce koszta te pokryje, a Anglicy drożéj produkt ten opłacać muszą. Z trzeciego artykułu, porządkującego stósunki handlowe między obiema narodami, cieszyć się można. Czwarty zaś artykuł, stanowiący otwarcie na nowo portu Kantońskiego, przekonywa nas, iż Kanton i nadal, mimo wszelkich niebezpieczeństw głównem miejscem pobytu kupców angielskich pozostanie. Z tego wszystkiego wnosimy, że jeżeli zapowiedziana zmiana szczegółów traktatu tego wkrótce nie nastąpi, stósunki po całkowitem załatwieniu sporu te same pozostaną, jak przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich były. Spodziewaliśmy się, iż Chinczyków przynajmniéj do otworzenia dla nas jednego portu w północnéj stronie kraju zmuszą, zwłaszcza, gdy ważne stanowisko nad rzeką Yang the-Kiong już się w ręku Anglików znajduje; ale okólnik pełnomocnika nic o tém nie wspomina, a to dowodzi, iż nic podobnego nie zastrzeżono. Owszem Tschusan mają zaraz opuścić i Chińczykom zwrócić. W nagrodę tego, co już Anglicy posiadali, ofiarują im Hong-Kong jako warunkową własność, i na tém ogranicza się cała korzyść wyprawy, gdy zapłacenie owych 6 milionów poczytujemy za haniebne wynagrodzenie i zaniedbanie interessu osób, nad któremi pełnomocnik całą swą opiekę rozciągnąć był powinien. Lecz dodają, iż lepszych warunków nie można

było osięgnąć; może więc wojsko chińskie co do siły naszemu wyrównywało, a tak dowodów naszych nie było czém popierać. Gdyby się rzecz tak miała, trudnoby było co zarzucić, ale rzecz inaczéj się miała. Tschusan bez oporu zdobyto i obsadzono; chińska siła morska nawet na nazwisko takowe nie zasluguje, a wojsko lądowe także dowiodło, iż naszemu czoła stawić nie potrafi. Osady innych cytadel nad Bocca Tygrysem albo w pień wycięte zostały, albo też same stanowiska swoje za zbliżaniem się okrętów naszych opuszczały. Nowy to dowód, iż Chińczykowie siły siłą odeprzeć nie zdolni; ale pełnomocnik, nie chcąc całkiem łaski u Cesarza stracić, wstrzymał oręż angielski wśród świetnego powodzenia, i pierwszy zawiązał układy pod pozorem, że gdyby główne twierdze były zdobyte, chińscy dyplomaci nie mogliby już tego przed Cesarzem zataić, a ten, oburzony podobną zuchwałością, o żadnychby układach słuchać nie chciał. Przypuściwszy, iżby Chińczykowie nie mieli pieniędzy na zapłacenie za zniszczone opium, posiadają oni jednak bogactwa w ziemi, ale warunkowego oddania Hong Kong nikt zapewne za równe 9 milionom, któreby istotnie Anglicy otrzymać byli powinni, nie poczyta. Jeżeli nie chciano posiadłości w ziemi, należało się przynajmniéj starać o korzystne warunki dla kupców angielskich. Gdyby porty północne otworzono, albo przynajmniéj w miejsce tego wolny handel wyjednano, zniżenie cła otrzymano i cudzoziemcom swobodny tamże pobyt zapewniono, powiedzielibyśmy, iż Chinczykowie wywiązali się z zaciągniętego długu; ale wśród obecnych okoliczności jeszcze znaczna część długu nie obliczona i to jedno nas tylko jeszcze pocieszać zdoła, iż rząd może pełnomocnika swego do odpowiedzialności pociągnie.«

Z jakiego stanowiska władze chinskie załatwienie sporu uważają, albo przynajmniéj uważać się zdają, i jak im zwrot zabranych przez Anglików miejsc za dowód w téj mierze służy, przekonać się można z następującego reskryptu, przesłanego przez Cesarskiego Kommissarza Kischin Keunmingfu, wyższemu urzędnikowi w Macao: »Kischin, wielki Minister stanu i Cesarski Nadkommissarz drugiego rzędu dziedzicznego szlachectwa i czynny Gubernator obydwóch prowincyi Kwang, pisze tę depeszę dla dokładnego zawiadomienia Tang-schu albo Keunmingfu w Macao. Angielscy barbarzyńscy są obecnie posłuszni rozkazom, i podług urzędowych depeszy wydali oni znowu Tinghae i Schalei, wzywając mię usilnie, abym Cesarza o tém zawiadomił i o łaskę dla nich prosił. Teraz wszystkie sprawy uporządkowane. Dawniejszy rozkaz aby ich handel przecięto i dowóz żywności wstrzymano jest na teraz niepotrzebny; tym końcem przesełam niniejsze rozkazy do wymienionego Tang-schu, aby bez oporu posłusznym się okazał. Specyalna depesza.«

Rozmaite wiadomości.

(Z *Tyg. Petersb.*) — Nowe dzieła. — — (*Dokończenie.*) — Miasto dręczyło go jak przyjaciele, pospieszył daléj, aby sam na sam tylko zostawszy z przyrodzeniem, z niego wyczerpnąć zasiłek myśli, pociechę, uspokojenie. W istocie w takich chwilach, w których człowieka nawiedza wiara w Boga i wiara w cnoty ludzi, przyrodzenie najlepiéj do duszy przemawia: ono wówczas religijnych uczuć jest sprzymierzeńcem i pomocnikiem; gdy przeciwnie w momentach szału, rozpaczy, niedowiarstwa, widok jego nie mówi do duszy; rzekłbyś że przyrodzenie naówczas milknie, jak kwiat zamykający się przed burzą. Gdy Edward spojrzał w niebo, czyściejszém odetchnął powietrzem, usłyszał szum drzew, świergot ptaszków; wróciły mu uczucia kołyszące przyjemnie duszę, opadły kajdany które narzuciło towarzystwo zimne przyjaciół. Dziwnym sposobem, jął myśleć o Bladéj Dziewczynce, a razem o pociechach religii, o szczęściu jakie daje głęboka wiara. A! pomyślał, jakaż to boleść, jakie to cierpienie, jaka męczarnia nie ustąpią z serca, gdy tylko człowiek ma wiarę w przyszłość, w Bogu. Nieszczęściem, nikt jéj nie ma tak głębokiéj, tak wielkiéj, aby wystarczała na wszystkie życia próby, nikt nie pochwali się taką wiarą, a taka wiara, to więcéj niż wszystkie szczęścia, bo ona je wszystkie wyłącza i nieużytecznemi czyni! Wystawmy sobie człowieka, któryby żył nie światem i dniem dzisiejszym, ale Bogiem i wiarą — jakaż filozofija, jaka nieczułość, jaka pociecha zewnętrzna, wyrówna téj tarczy jego, którą zbrojny niezwyciężonym się staje. A jednak, dla czegoż ta wiara tak sponiewierana, że ją ledwie ci w sercach chowają, którzy już żadnéj ofiary nie czynią z życia, które dla niéj święcą? Czemuż wszyscy wolą cierpieć, wolą rozpaczać, niż wierzyć w pokoju? Bo — tu się Edward zamyślił — bo jedna część ludzi, rzekł do siebie po chwili, od dzieciństwa nie widziała przykładów i nie uczuła jéj potrzeby nie pojmując ważności, a druga wstydzi się wierzyć! Albożniema takich, którzy się modlą tajemnie, a a pokrywając uczucia religijne jak występek, aby ich nikt nie zobaczył, tak jak gdyby one

były tylko zabawką, jakiemuś tylko wiekowi i pewnym położeniom towarzyskim właściwą? Tak myślał Edward, a serce jego otwierało się, czuł się szczęśliwszym, spokojniejszym, ufniejszym w przysłość niż kiedykolwiek. Zdawało mu się że świat nawet popiękniał, drzewa pozieleniały, niebo pojaśniało i ptacy weseléj śpiewali i ludzie — polepszeli. Wieczór był, gdy do miasta powrócił. Miasto tylko co się oświecało jeszcze i stroiło do zabawy, która ustać miała dopiero o północy, po północy. Okna zapuszczone sztorami, całemi rzędami jaśniały w ciemnościach, rewerbery jeden po drugim zapalały się, straganу i sklepy łojówkami i kienkietami stroiły. Ruch trwał jeszcze jak we dnie, tylko przechodnie byli rzadsi, a wśród pieszych, wybitnie odznaczali się chłopcy uliczni świszczący piosenki i dziewczęta chichoczące lub nucące, jakby dla przywabienia do siebie. Tam i sam odzywały się fortepiany, skrzypce, szejnekatrynki popularyzujące muzykę; w szynkach basetle zawsze warczące tylko ponuro; a dzwięki te pomięszane przerywał i krajał stukot pojazdów po bruku. Złapać téż było można w powietrzu urywki rozmowy, pytania bez odpowiedzi, odpowiedzi bez pytań, uśmiechy i łkania, powitania i pożegnania, łajania i pochlebstwa, wszystko to bijące o siebie, spotykające z sobą, ocierające o siebie a połamane jak te sztuczki różnobarwne które do kalejdoskopu rzucają. Wszedłszy w ten tłum, gwar i ciasnotę, Edward uczuł się znów przyciśniony życiem ludzi niespokojnem i minąwszy kilka ulic skierował się ku Ostréjbramie. Co go tam wiodło?"

Tak to czuje, tak myśli, tak pisze Kraszewski. Nie mogę nie zastanowić uwagi nad szczególnym fenomenem postępnego wzrastania i doskonalenia się ogromnego talentu tego pisarza. Nie mówiąc już o Witoloraudzie, jakaż to odległość między ostatniemi jego płodami, a dawniejszemi! to cała przepaść, doprawdy. Własność to prawdziwych geniuszów; tak szczeblowali wszyscy; tak zaczynał i tak postępował Byron; tak też i ten, co u nas, a po śmierci Goethe i wszędzie, stanął na szczycie poetyckiéj sławy. Pamiętne nam są ciężko-klassyczne Krytyki jego, drukowane onego czasu w Dzienniku Wileńskim, pamiętny fatalny wiersz pod tytułem Zima, gdzie opisując zalety téj pory roku, mówi: »Sobol lub Rosmak barki moje jeży;« a potém daléj mówiąc o grze w billard: »Pędzać po suknie wytoczone słonie.« a palić fajkę, nazywa się tam: »Stambulskie oddychać gorycze.« Niewiem czy nawet w Jacku Przybylskim znajdzie się co podobnego; i któżby przewidział że ręka, która nie drgnęła kreśląc takie wierszydła, napisze Dziady! Mierność tylko nie kształci się ani postępuje; rodzi się tém, czém ma umrzeć, całe życie jest sobie niezgorsza. Ta własność geniuszu daje wiele do myślenia: może to się tém dzieje, że geniusze, będąc w pełni wyrazem prawdziwéj natury człowieczéj, będąc ludźmi per excellentiam, muszą przechodzić wszystkie koleje rodzaju, który przedstawiają, który rezumują; tak jak on zaczynać i jak on rozwijać się stopniowo. Ludzie zaś mierni, są tylko jakiemiś odłamkami tegoż wyrazu, są niezupełni i dla tego zaród płodny postępu, niemając w nich dość obszaru do rozwijania się, zostaje bez ruchu, zamiera. Zdaje mi się że tym sposobem można sobie wytłumaczyć ten szczególny fenomen. O P. Kraszewskim jest jeszcze wiele do mówienia, ale to na późniéj.

Micros.

O nastąpionéj wczoraj w południe, po krótkiéj chorobie na zapalenie kiszek, śmierci swego drogiego małżonka, Król urzędnika domanialnego i Dzierzawcy Generalnego Ernesta Felsch w wieku dopiero 36 lat, donosi krewnym i przyjaciołom, w miejsce oddzielnego uwiadomienia, w głębokim smutku pogrążona wdowa.

Bertha z Wolframów Felsch.

Amt Jerka pod Kościanem, dnia 18. Kwietnia 1841.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad majątkiem kupca Gustawa Wilhelma Gottschalka z Poznania otworzono na dniu 10. Lutego r. b. proces konkursowy.

Termin do podania wszystkich pretensyi do massy konkursowéj wyznaczony jest na

dzień 26. Sierpnia r. b.

o godzinie 10téj przed południem w izbie stron tutejszego Sądu przed Referendaryuszem Wollenhaupt.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie z pretensyą swoją do massy wyłączony i wieczne mu w téj mierze milczenie przeciwko drugim wierzycielom nakazaném zostanie.

Poznań, dnia 13. Marca 1841.

Królewski Główny Sąd Ziemiański.
Wydziału I.
